Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

# NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T.S.L. WE LWOWIE

Rok I. Dnia 26 lipca 1936 r. Nr. 30.

# Ilu ludzi emigruje z Polski?

Jednym z głównych źródeł zarobków gospodarzy małorolnych była w Polsce przed wojną emigracja sezonowa. Rok rocznie w okresie robót polnych wyjeżdżały zagranicę, głównie do Niemiec, tysiące chłopów. Zarobione na obczyźnie pieniądze pozwalały przetrwać rodzinom tych, t. zw. „obieżysasów", zimę i wiosnę, a nieraz starczyły na dokupienie kawałka ziemi, powiększenie inwentarza, czy wybudowanie obszerniejszej chaty.

Zmieniło się to po wojnie. Ruch emigracyjny do Niemiec zmniejszył się z powodu nowych warunków politycznych, zato rozpoczęła się emigracja do Francji tak na pracę w folwarkach, tak w górnictwie i przemyśle.

Ta sezonowa emigracja wykazuje największe nasilenie w roku 1929, w którym wyjechało z Polski 178.142. W roku 1931 liczba emigrantów do krajów europejskich spadła raptownie do 64.235, w roku następnym zaś spadek ten jest jeszcze gwałtowniejszy, mianowicie liczba emigrantów w roku 1932 wynosi już tylko 11.762, t. j. około 16 razy mniej niż w latach największego ruchu.

Lata następne wykazują pewien wzrost emigracji do krajów europejskich, w roku ubiegłym jednak obserwujemy pewien spadek, mianowicie z 21.761 osób w roku 1934 do 19.189 wychodźców w roku 1935. Szczególnie wielki spadek wykazuje emigracja do Francji, która w okresie od roku 1930 zmniejszyła się mniej więcej osiemdziesięciokrotnie, i objęła w roku ubiegłym zaledwie 1.360 osób; w takim samym stosunku zmniejszyła się emigracja do Niemiec, która w roku ubiegłym wyrażała się liczbą 1.048, przed kryzysem zaś przekraczała 80.000. Wielki natomiast wzrost wykazuje emigracja na Łotwę, która z liczby 655 wychodźców w 1930 roku, wzrastając z roku na rok, wyniosła w roku ubiegłym 16.114 osób.

Bardzo znacznie skurczyła się po wojnie emigracja do Ameryki, skąd od naszych wychodźców płynęły obficie dolary dla pozostawionych w kraju rodzin. W związku z ogólnoświatowym kryzysem Stany Zjednoczone i inne państwa amerykańskie z każdym rokiem ograniczają liczbę imigrantów. Ruch emigracyjny do Stanów Zjednoczonych wykazuje na przestrzeni ostatnich 7 lat spadek liczby emigrantów z 9.309 w roku 1929 do 1.210 osób w roku ubiegłym. Spadek ruchu emigracyjnego do Kanady jest jeszcze większy, mianowicie liczba emigrantów w roku ubiegłym wynosiła 1.408 osób, t. j. przeszło 20 razy mniej niż w latach 1928 — 1929.

Emigracja do Argentyny spadła w mniejszym stosunku, mianowicie z 22.007 wychodźców w okresie przedkryzysowym do 3.619 osób w roku ubiegłym, emigracja do Brazylji wyrażała się w roku ubiegłym cyfrą 1.314 wychodźców wobec 8.732 osób w roku 1929.

A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że wszystkie te cyfry odnoszą się do ogółu emigrantów z Polski, nietylko chłopów.

Tak to z roku na rok zmniejszają się możliwości zarobku zagranicą dla tych, którzy nie mogą w kraju wyżyć ze szczupłego kawałka ziemi.

Ale to samo jest i w innych krajach. Miejmy nadzieję, że sytuacja zmieni się na lepsze, gdy osłabnie kryzys, który zdławił życie gospodarcze całego świata.

—o—

# Wiadomości z kraju.

**Tragiczna śmierć generała Orlicz-Dreszera.** Straszna katastrofa samolotowa zdarzyła się onegdaj na oczach licznie zebranych letników na plaży orłowskiej. Nisko nad falami przelatywał samolot. W pewnej chwili letnicy zauważyli jak samolot uderzył o wodę, wywrócił się i zginął w falach. Zaraz od brzegu wyruszyły łodzie ratunkowe. Samolot znajdował się głęboko w wodzie. Lotnicy byli przywiązani pasami, których nie zdążyli odpiąć i wypłynąć na powierzchnię. W katastrofie tej zginął śmiercią lotników, szef lotnictwa polskiego generał Orlicz-Dreszer, kilka dni temu mianowany inspektorem obrony powietrznej państwa. Wraz z nim zginęli ppłk. Loth i kpt. Łagiewski. Jakie były przyczyny katastrofy trudno narazie ustalić, — wyjechały specjalne komisje dla zbadania rozbitego samolotu. Tragiczne chwile przeżyła żona śp. gen. Orlicz-Dreszera, która właśnie w tym dniu wróciła statkiem polskim z Ameryki do Gdyni.

Śp. Gen. Orlicz-Dreszer, wyjechał samolotem, by w Gdyni przywitać się z żoną. Śp. generał Orlicz-Dreszer od najmłodszych lat brał czynny udział w pracach niepodległościowych, w pierwszych dniach wojny światowej przechodzi z wojska rosyjskiego do Legjonów polskich i służy w 1 p. ułanów I Brygady leg.

Śp. gen. Orlicz-Dreszer był twórcą Polskiej Ligi Morskiej i Kolonjalnej a jako jej prezes położył wielkie zasługi dla idei polskiego morza. Zajmował się również emigrantami polskiemi zagranicą.

Wiadomość o tragicznej śmierci gen. Orlicz-Dreszera wywarła w całej Polsce wstrząsające wrażenie.

Z całej polski płyną pod adresem matki i żony śp. generała depesze kondolencyjne.

Pogrzeb śp. gen. Orlicz-Dreszera odbył się w Gdyni, nad polskim morzem, które tak bardzo ukochał.

W pogrzebie wziął udział Pan Prezydent R. P. Prof. Dr. Ignacy Mościcki i generalny inspektor sił zbrojnych, p. Gen. Rydz-Śmigły.

**Gdańsk musi uszanować prawa Polski.** W Warszawie odbyła się olbrzymia manifestacja protestacyjna społeczeństwa warszawskiego w sprawie Gdańska zwołana przez Ligę Morską i Kolonjalną. Na olbrzymim rynku Starego Miasta zgromadziły się tysiączne rzesze publiczności, organizacje b. wojskowych, związki robotnicze i młodzieżowe

Zebrani przyjęli rezulucję następującej treści:

— Stwierdzając, że rozwój dziejowy Rzeczypospolitej wymaga rozszerzenia naszych uprawnień w Gdańsku w zakresie potrzeb gospodarczych i obrony państwa, że rozwój Gdańska z racji jego położenia geopolitycznego, warunkowany był zawsze w związku z Polską, że dzięki połowicznemu zadośćuczynieniu odwiecznym, życiowym konieczności i przyrodzonym prawom państwa polskiego, Gdańsk nie osiągnął dotychczas wszystkich korzyści, wynikających z położenia przy ujściu Wisły. Żądamy ostatecznego utrwalenia odwiecznych historycznych praw Rzeczypospolitej w Gdańsku i porcie gdańskim, utrwalenia gwarancji bezpieczeństwa i ugrupowania niczem nieskrępowanego handlu przez port gdański.

Oświadczamy:

„Wszelka rewizja obecnego statutu gdańskiego może pójść tylko w kierunku rozszerzenia w Gdańku uprawnień Rzeczypospolitej, która jedynie może zabezpieczyć całej ludności warunki swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju, a ludności polskiej zagwarantować równorzędny rozwój, jako współgospodarzom terenu“.

Na zakończenie uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta. Po drodze specjalne delegacje wręczyły uchwalone rezolucje na zamku królewskim, w prezydjum Rady Ministrów oraz w generalnym inspektoracie sił zbrojnych.

**Nominacje nowych wojewodów.** Pan Prezydent R. P. mianował dotychczasowego wojewodę białostockiego p. Stefana Pasławskiego, wojewodą stanisławowskim, a p. Dr. Alfreda Biłyka wojewodą tarnopolskim. Nominacje te wywołały żywy oddźwięk w społeczeństwie kresowem, gdyż tak p. gen. Pasławski jak i Dr. Alfred Biłyk pochodzą z Małopolski Wschodniej i znają dokładnie całokształt stosunków narodowościowych, gospodarczych i kulturalnych na naszych Kresach.

**Huraganowa burza i gradobicie zniszczyło 66 wsi.** Niedzielna burza połączona z gradobiciem i oberwaniem chmury, zniszczyła w województwie kieleckim 66 wsi. Straty wynoszą około miljona złotych. Poszkodowanych zostało 3.579 gospodarstw na przestrzeni 13.138 morgów.

Na teren dotknięty tą żywiołową klęską przybył z Warszawy p. premjer Sławoj-Składkowski i udał się w towarzystwie wojewody Dr. Dziadosza na zwiedzenie dwu najbardziej zniszczonych powiatów.

Dla złagodzenia klęski gradobicia p. premjer przeznaczył doraźnie większą

---

LUDWIK ŁAKOMY

## Ordynans księdza Woźniaka

*powstania śląskiego obrazek 2.*

Pokładli się wszyscy, gdzie komu wygodniej było. Na przydrożnych szkarpach, pod drzewami, w brózdach zbożowych, gdzie spoczywał wilgotny, orzeźwiający chłód rosy. Czas już było na spoczynek, boć od rana upalili srogi kęs drogi. Odór przepoconych ubrań i onuc w butach błąkał się między ludźmi.

— No, już bliziućko — rzekł Francek do kompanji, — a potem se farońsko spocznymy.

— Spoczniesz se, chłopie, kiej już German[1]) precz pódzie!... — warknął ktoś z gromady.

— Ale!... — pocieszał się inny. — Jak długo moja staro nie zobaczy o presówce do tela niema źle.

[1]) Niemcy.

Do gromady podszedł ksiądz Woźniak. Spocony, brudny na twarzy, z pomierzwioną czarną czupryną. Raz wraz ociera się i rozmazuje pył po czole. Z pod rozchełstanej koszuli bieleje kudłata pierś. Na szyi kołyszy się duża lornetka polowa, a w zanadrzu sterczy złożona mapa. Siwe oczy patrzą twardo po ludziach. Widać nauczone rozkazywać. Jakże! Przecież od początku powstania prowadzi ksiądz cały bataljon.

— Toż kto z wos, chłopcy, zapytał, szołby z meldunkiem do grupy Cymsa?

Powstali wszyscy. Zanim jednak zdążył ktoś rzeknąć słowo, Francek wyprężył się przed dowódcą i wrzasnął szybko, bojąc się snać, by go kto nie ubiegł:

— Panie farosz[1]), bardzo pieknie melduja, że jobych poszoł...

Ksiądz spojrzał na niego i lekko się uśmiechnął. Francek był jego ordynansem a zarazem ministrantem, gdy było odrobinę czasu na odprawienie mszy.

[1]) Ksiądz.

— A nie boisz się?

— Czegobych mioł sie bać? Pokiel żyja, to nima strachu, a jak pomra, to przeca nie lza sie już boć.

— Na tóż widzisz, Francku, zaczął mu ksiądz przekładać — jak cie nie bydzie to któż mnie do mszy oblecze? Któż za mną brewiarz a stuła pokludzi?[1])

— Nie starają się, księżoszku, nic. Kożdy im rod usłuży...

Tymczasem kompanja jęła mruczeć, urażona, że żadnego z niej chłopa ksiądz nie wybrał. Odezwał się Kawa z Mysłowic:

— Czemu słuchają takiego bułe? Nie robią głupoty, a nie wyślą... Przeca jemu w som roz na ołtorzu grómnice gasić. Bardzo pieknie prosza... Wyślą mnie, księżoszku...

[1]) Ponosi.

kwotę na uruchomienie robót publicznych oraz na zakup ziarna siewnego.

**Chłopi z Wołynia w Warszawie.** Do Warszawy przybyła wycieczka włościan z Wołynia składająca się z 800 osób. Wycieczkę zorganizowała Liga Popierania Turystyki. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Gdynię i Toruń, w którego okolicy oglądali wzorowe gospodarstwa. W drodze powrotnej zatrzymali się w Warszawie i byli gośćmi 21 p. p.

W południe w wielkiej sali Prezydjum Rady ministrów przyjął uczestników wycieczki p. premjer gen. Sławoj-Składkowski, wygłaszając do nich krótkie przemówienie, w którem podkreślił wielkie znaczenie, jakie przywiązuje do wzajemnego poznawania się obywateli z różnych dzielnic kraju.

Następnie wycieczka podejmowana była obiadem w 21 p. p. W obiedzie tym wziął udział p. Minister Poniatowski.

**Dom Ludowy w Leszczkowie.** Z inicjatywy Związku Strzeleckiego, Kółka Rolniczego, Oddziału T. S. L. i właściciela Leszczkowa inż. Żurowskiego, zostanie oddany wkrótce do użytku tamtejszych Polaków Dom Ludowy.

**Zakład chowu źrebiąt.** Prezes Koła hodowców koni p. Artur Potocki z Buczacza otworzył w majątku Medwedówce zakład chowu źrebiąt, który ma na celu racjonalny chów źrebiąt, powierzonych zakładowi przez prywatnych hodowców, a w szczególności przez włościan.

**Ile winnic mamy w Polsce.** W południowym zakątku Polski nad Zbruczem ciągnie się pas na którym mieszczą się nasze polskie winnice. Obejmują one obszar 150 ha o produkcji 25 wagonów winogron.

**Obniżone opłaty akademickie.** Minister. WR. i OP. Świętosławski wydał nowe rozporządzenie o opłatach w państwowych szkołach akademickich, obowiązujące od dnia 1 września br. Opłata została zrównana na wszystkich latach studjów i wynosi w Akademjach Sztuk Pięknych 160 zł., w Uniwersytetach i Akademji stomatologicznej 200 zł., a w Politechnikach, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w Akademji Górniczej i Akademji Medycyny Weterynaryjnej 230 zł. rocznie.

Ponadto będą udzielane słuchaczom indywidualne odroczenia opłat rocznych na okres 12 lat. Z ulg tych korzystać będą słuchacze niezamożni, a przedewszystkiem dzieci inwalidów wojennych, dzieci włościan, robotników, wojskowych i funkcjonarjuszów państwowych. Dzieci niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari" będą zwalniane od opłaty rocznej.

Za egzaminy będą pobierane osobne opłaty, których wysokość zostanie ustalona innem rozporządzeniem.

# Rząd pracuje nad uzdrowieniem rolnictwa.

W kołach politycznych i gospodarczych zwrócono szczególną uwagę na konferencję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen Śmigłego-Rydza z ministrem rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowskim.

Jak słychać min. Poniatowski poinformował na tej konferencji gen. Śmigłego-Rydza o sprawach nad uzdrowieniem stosunków agrarnych, stanowiących przedmiot szczególnej troski rządu.

Prace te łączą się m. in. z koniecznością odciążenia przeludnienia wsi, oraz z potrzebą dostarczenia części ludności rolniczej własnych warsztatów pracy, co odbiłoby się wydatnie na całokształcie gospodarstwa narodowego, dzięki zwiększeniu konsumcji i stanu zatrudnienia.

Przez zagadnienie reformy rolnej rozumie się w chwili obecnej nietylko parcelację, ale jak najszerszą regulację stosunków agrarnych, a więc zakończenie prac nad zniesieniem serwitutów, przyśpieszenie akcji scalania gruntów, prace meljoracyjne, uregulowanie sprawy dziedziczenia i niepodzielności gospodarstw, zwłaszcza nowoutworzonych osad i t. d.

Prace nad rozwiązaniem tych skomplikowanych zagadnień, znajdujące się przeważnie w stadjum wszechstronych i szczegółowych badań, prowadzone są w szybkiem tempie i już w niedługim czasie zapaść mają w tej mierze doniosłe decyzje.



Francek, rozeźlony, miał coć odpowiedzieć, gdy ksiądz przeciął rozmowy...

— Dosyć! Pódzie Francek!

Gromada z cichem szemraniem posiadała na ziemię, a ksiądz Woźniak uparł się o pień, wydobył z zanadrza pomiętą mapę, rozłożył ją i nachylił się. Tuż obok niego Francek. Oczy ich błąkały się nieporadnie przez chwilkę po plątaninie kresek i znaków, potem jęły powoli ujmować poszczególne miejscowości.

— Jesteśmy tukej — zaczął ksiądz, — a Cyms stoi pewnie kajśkoło Starego Koźla. Widzisz — pokazywał Franckowi — pódziesz sam przez las, a potem sama cie dróga zaprowadzi. Z Dziergowic na Stare Koźle...

— Rozumia, księżoszku!

— No tóż śpiechej się, synek. A kiej staniesz przed Cymsem, to mu żeknij, że nasz baon idzie do Kędzierzyna...

— Rozkaz!

— Tóż z panem Bogiem!

Nie zwlekając, ruszył teraz Francek naprzełaj. Pogoniły za nim szydliwe pogwarki towarzyszy:

— A dej se pozór, cobyś do galot[1]) nie nawalił, pierońskí bajtlu[2]) jedyn!

— Całujcie mie, kiejbyście nie radzi! — odparł urażony do żywego chłopak i zagłębił się w las. Pod gałęziami tułały się leciuchne westchnienia, czasem posypał się suchy szelest roztrącanych liści. co od zeszłego roku pod drzewami leżały, a w których jekieś maluchny stworzonko drożynki sobie szukało, a gdy i to ucichło, nastawała cisza, jak w opuszczonych lochach kopalni, gdzie Skarbnik[3]) bezszelestnie stąpa. Poprzez konary drzew przenikało słonko, w powietrzu była wiosna, a gdzieś wysoko rozdzwoniły się błękity skowrończem śpiewaniem. O pewnej miareczce czasu do uszu Francka doleciały echa piosenki:

„Słonko jasne za te czarne góry nam się uchyliło,
Ubodzy powstańcy, śląscy szeregowcy, znów idą na wojnę.
Złączyli się do jednej gromady, bo wiedzie ich serce,
Aby osadzili cały Górny Ślązek i jego granice.
Góry, lasy i niebo wysokie są nam przyjaciele,
Ci nam już nie wrócą, który z nami byli, o, dziewczęta miłe..."

— Idą przedsię — szepnął do siebie Francek. A niefrasobliwa piosenka niosła się coraz dalej i dalej, aż wreszcie tony jej utonęły w leśnej głuszy. Chłopak znalazł się niebawem na ścieżce, która wiodła w lekkich zagięciach w stronę Dziergowic. Szedł coraz szybciej, bo czasami strach go trochę zdejmował. A nuż w tamtym wądolcu Germany gdzieś siedzą? Maryjko!

(C. d. n.)

[1]) Spodnie.
[2]) Obelga.
[3]) Dobry duch kopalń, wg. legendy ojciec św. Barbary, patronki górników, artylerzystów i saperów.

# Co się dzieje zagranicą.

**Zamach na króla angielskiego.** W Londynie kiedy król Edward VIII po skończonej defiladzie opuszczał Hyde Park jakiś mężczyzna przerwał kordon policyjny i usiłował rzucić jakiemś przedmiotem w króla. Obok stojąca kobieta uchwyciła zamachowca za rękę, przyczem na ziemię upadł rewolwer.

Król jechał bez przerwy dalej niezwracając uwagi na powstałe zamieszanie.

Zamachowca policja ujęła.

**Narodowe Święto we Francji.** Obchód święta narodowego 14 lipca przybrał w tym roku charakter specjalnie polityczny.

Organizacje byłych kombatantów wezwały swoich członków, aby pojedyńczo bez tworzenia pochodu, udali się pod Łuk Triumfalny i tam składali wiązanki kwiatów na grobie Nieznanego Żołnierza.

W ten sposób utworzyły się dwa ośrodki obchodu. Jednym był Łuk Triumfalny z grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie defilada pojedyńczych osób odbywała się w zupełnym spokoju a z drugiej strony — dwa pochody „Frontu Ludowego". Przebieg uroczystości był naogół spokojny.

**Nowa rewolucja w Hiszpanji.** Jak donoszą korespondenci pism angielskich w Hiszpanji doszło do nowej rewolucji monarchistycznej. Monarchiści wedle tych relacyj mieli zająć kilka miast. Walki toczą się również na prowincji. Połączenie telefoniczne z zagranicą przerwane, tak że pewnych wiadomości nie można było otrzymać.

**Abisyńczycy mordują Włochów.** Do Rzymu dopiero obecnie nadeszła wiadomość, że zostało zamordowanych trzech wyższych oficerów włoskich, przez buntującą się ludność Abisynji, władze wojskowe wysłały oddziały konne, dla poskromienia buntów i pomszczenia śmierci zabitych oficerów.

**Berlin pod znakiem Olimpjady.** Przygotowania do Olimpjady w Berlinie trwają. Urządzenia są wykańczane w gorączkowem tempie. W tych dniach ustawione zostaną na t. zw. „Via Triumfalis", prowadzącej z ratusza do stadjonu, około 700 masztów, na których powiewać będą flagi państw biorących udział w Olimjadzie oraz flagi miast Rzeszy. Wszystkie dworce berlińskie upiększane są flagami oraz zielenią. W dniu rozpoczęcia igrzysk całe miasto ozdobione będzie kwiatami, girlandami zielonemi oraz flagami. Warto przytem wspomnieć o specjalnej fladze olimpijskiej, na której oprócz 5-ciu kół olimpijskich widnieją wszystkie flagi państwowe, umieszczone według alfabetu.

**Analfabetyzm w Sowietach.** „Komunisticzeskoje Proswieszczenje" przytacza dalsze dowody istnienia analfabetyzmu w dość szerokich rozmiarach. Wśród członków zawodowych pracowników ZSRR. liczba analfabetów i półanalfabetów wynosi 100.000.

**Zakaz przyjazdu Żydów do Palestyny.** Gazety agielskie podają wiadomości z Palestyny, że rząd angielski zamierza wstrzymać przyjazdy Żydów do Palestyny.

Związki żydowskie przeciw temu silnie zaprotestowały.

**Samoobrona Żydów w Palestynie.** Żydzi palestyńscy zorganizowali samoobronę, liczącą do 50.000 członków i posiadającą nietylko karabiny ręczne, lecz i karabiny maszynowe. Czy wiadomość ta jest prawdziwa — gazety angielskie nie podają.

—o—

# Co piszą nasi korespondenci.

## Kresy wołają o pomoc.

Korespondencję niniejszą podajemy bez zmian jako obraz nastrojów panujących w niektórych, częściach naszych Kresów.
*Redakcja.*

**Nowosielce** (k. Żurawna).
Nawiązując do aktualnych artykułów zamieszczanych w ostatnich numerach „Naszej pracy" muszę również zamieścić parę ważnych słów o stosunkach w powiecie bobreckim. Niedaleko Chodorowa utworzono przed kilku laty nową parafję Nowosielce. Obecne Nowosielce należały ongiś do klucza folwarków chodorowskich. Sąsiedni folwark w Podliskach również należał do tego klucza. Tow. Akc. Cukrowni w Chodorowie rozparcelowało przeszło 1000 morgów ziemi. Wiele zakupili Rusini resztę polscy koloniści Mazurzy przybyli z Zachodu. Ale ten wędrowny element się nie ustala na miejscu. Wskutek różnych przyczyn wędruje dalej i dla nieznacznej korzyści kupuje coś w innem miejscu a kupioną na parcelacji ziemię sprzedaje więcej dającemu t. j. rozumie się ukraińcowi. To jest straszne i karygodne. Do nowoutworzonej parafji należy sześć wiosek liczących razem 400 dusz rzym.-kat. Ludność przeważnie w małżeństwach polsko-ruskich t. j. mieszanych. Nic dziwnego, że zalewa ich większość ukraińska. Jest tu odludzie i brak komunikacji z Chodorowem (10 klm podłej drogi). Dawniej około folwarku było ładne skupienie polskości. Dziś pozostało zaledwie w Nowosielcach i w Podliskach 26 numerów kolonistów i ci w dalszym ciągu wysprzedając ziemię Ukraińcom stopniowo jeden po drugim wyjeżdżają. Okropny to stan rzeczy. Z drugiej jednak strony nie można się zupełnie dziwić, że tak postępuje upadek narodowy.

Bardzo wiele jeszcze innych znanych nam przyczyn na to się złożyło. Bierzemy tylko pod uwagę same fakta. Powiat bobrecki należy do powiatów najbardziej zaniedbanych pod względem narodowym i religijnym w Polsce. Jest tu martwe koło czytelni T. S. L. W polskiej szkole na „kolonji" coraz więcej dzieci ruskich a coraz mniej polskich, tak, że grozi zupełne zamknięcie tej polskiej placówki i likwidacja nowopowstałej parafji, która niema już siły utrzymać się sama ze siebie. Obecny proboszcz pokazywał mi metryki przedwojenne i obecne. Mimo napływu topniejących zwolna Mazurów liczebność polskiej dziatwy stale maleje na rzecz Rusinów, którzy mają silny ośrodek religijny, kulturalny, oświatowy, a przedewszystkiem ekonomiczny w samym Chodorowie. Co za szalona ilość ukraińskich dzienników i czasopism przychodzi co dnia na pocztę. nikt by nie wierzył. Ostatnio budują Ukraińcy Ridną szkołę i Narodny dom. Żydzi stawiają kąpielowe łazienki a trzeba nadmienić, że tu jest na gminnych błoniach znakomita borowina lecznicza, b. dobra kąpiel dla chorych, którzy tu na lato zjeżdżają.

Nowosielce k. Żurawna coraz bardziej upadają pomimo polskiej szkoły (we wsi jest ruska) pomimo nowoutworzonej parafji, bo liczebnie i ekonomicznie kurczą się coraz bardziej, ze względu na usuwającą się nam z pod nóg polską ziemię, w której tyle wsiąkło naszej krwi tylekroć wylanej w obronie kresów wschodnich. Sami nie damy rady, sami się nie utrzymamy — jeżeli nas z góry nie poprą, nie wspomogą, nie poratują. Faktem jest i to w bardzo licznych wioskach, wsiach i miasteczkach, że Kresy dla nas Polaków stopniowo giną i przepadają. Dość eksperymentów, dość waśni i krytyki.

Trzeba nam realnej szarej pracy, ale skutecznej!

## Kurs dla kierowniczek półkolonij letnich.

**Sanok** — z inicjatywy i polecenia Zarządu Głównego T. S. L. (Sekcji Wschodniej) Zarząd Koła T. S. L. zorganizował w dniach 16 i 17 czerwca b. r. dwudniowy kurs dla kierowniczek półkolonij letnich. Udział w wykładach wzięli z ramienia Z. G. Sekcji Wschodniej p. Bednarska Marja, sekr. Z. G., która omówiła: 1. cel i ogólne wytyczne pracy na półkol. letn. 2. jaką powinna być kierowniczka, 3. pogadanki i 4. organizację półk., administrację i dożywianie. — Z ramienia Koła w Sanoku p. Pecka Emil, prof. gimn. państ. omówił: Metodyczne wskazówki do prowadzenia robót ręczn., Dr. Zaleski, lekarz miejski: Pouczenia higj., p. Dr. Kazanowicz: Pomoc w nagłych wypadkach i higj. osób. — Wreszcie p. Stanisław Potocki, kierownik szkoły w Sanoczku, omówił: Gry i zabawy i śpiew na półk. letn. W kursie wzięło udział 27 absolw. sem. i gimn. (Sanok 20, Lesko 3, Rymanów 1. Ustrzyki Dolne 3) — Wszystkim P. T. wykładowcom, którzy chętnie i bezinteresownie pospieszyli z wykładami składa Zarząd Koła serdeczne „Bóg zapłać!"

## Chłopi na Fundusz Obrony Narodowej.

Czytelnia T. S. L. w Sienkiewiczówce powiatu tarnopolskiego. złożyła 3 zł. na Fundusz Obrony Narodowej. Kwota ta została zebrana wśród włościan w czasie uroczystości Święta Morza.

# Wieś polska śpiewa.

Konkurs Chórów Ludowych, który odbył się dnia 21 czerwca w sali Sokoła w Rzeszowie był imponującą manifestacją dorobku kulturalnego młodzieży wiejskiej powiatu rzeszowskiego i sprawdzianem pracy społecznej naszej inteligencji.

Do zawodów stawało 8 chórów mieszanych i męskich, oraz Tow. „Lutnia“ poza konkursem. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął chór mieszany z Dobrzechowa, drugie chór ze Staromieścia, trzecie chór z Dąbrowy, czwarte chór kolejarzy Rzeszowa, piąte chór z Futomy, poczem idą chóry z Borku Nowego, Borku Starego i Słociny.

Konkurs poprzedził słowem wstępnem instruktor O. P. p. Paweł Paśko, apelując do młodzieży o podtrzymanie piękna kultury ludowej przez śpiew i muzykę wsiową.

Połączone chóry odśpiewały potężny hymn „Bogurodzica“, „Straż nad Wisłą“ i „Krakowskie wesele“.

Następnie przez estradę przewinęły się poszczególne chóry. Utwory wykonane były starannie, dobór urozmaicony, nie nużący. Dużo urozmaicenia do programu wniosły orkiestry: tamborikowa z Hyżnego i symfoniczna z Trzciany. Barwne stroje ludowe na scenie były miłym obrazkiem.

Przykro, że stroje te wydobywa się dziś jako antyki — gdzieś ze spodu kufrów na wsi i że dużo trzeba trudu by je włożyć, by zebrać jakieś możliwe komplety. Publiczność na konkursie bardzo dopisała, wiązała się szczerą sympatją z estradą, nastrój wieczoru był naprawdę podniosły i miły. Sympatję sali wyczuwali wykonawcy, podnosiło ich to duchowo i napewno dużo wrażeń przywieźli do wsi rodzinnej.

Ochocza zabawa taneczna zakończyła wieczór, który śmiało uznać można za udały i celowy. Życzyć by sobie należało by imprez tych było więcej.

# Z życia polskich wsi nadmorskich.

Z chwilą odzyskania przez Polskę dostępu do morza coraz częściej mówi się i pisze o Kaszubach, tym polskim ludzie, osiadłym na naszem wybrzeżu.

Skąd pochodzi nazwa Kaszubi, dokładnie trudno stwierdzić. Słynny poeta kaszubski Hieronim Jarosz-Derdowski, który zmarł w r. 1903 w Ameryce twierdzi, że kolebką Kaszub były brzegi dolnej Odry, gdzie rozciągają się bagna, błota i torfowiska. Rosnącą tam wiklinę nazywa się „Koszebe“, dlatego, że z tej wikliny wyrabia się kosze. Od tego określenia ma, zdaniem Derdowskiego, pochodzić nazwa Kaszuba. Polski historyk Bogufał podaje, że nazwa pochodzi od długich i szerokich surdutów, które lud nosił, a które układały się w fałdy czyli huby. Linde podaje, że z nazwiska dawnych Kizynów narodu Lutyków i z niemieckiego Hube, pewien wymiar gruntów znaczącego, mogła z czasem powstać nazwa Kiszubów czyli Kaszubów.

Szczególny wdzięk nadają ziemi Kaszubskiej liczne i wspaniałe jeziora. Największe i najsłynniejsze jest jezioro Żarnowieckie w powiecie morskim o rozmiarach 1.470 ha, drugiem jeziorem jest Wdzydzkie (1.422 ha), następnie Charzykowskie i Ostrzyckie. Nie sposób wyliczyć mnóstwa mniejszych jezior poniżej 1.000 ha. Powiat kartuski posiada ich 194, kościerski 195, były powiat pucki posiada jezior tylko 7, zaś wejherowski 32. Oba powiaty obecnie tworzą jeden powiat morski. Powiat kartuski z częścią powiatu morskiego i kościerskiego stanowi tak zwaną „Szwajcarję Kaszubską“.

Osobliwe i ciekawe są nazwy jezior kaszubskich, obok bowiem nazw geograficznych, lud na podstawie położenia danego jeziora, określa je rozmaicie. I tak spotykamy się z małemi jeziorkami zwanymi: kociołkami, piekiełkami, lub kregolcami. Jeziorka te niejednokrotnie nie posiadają właściwej nazwy geograficznej, lecz znane są tylko w obrębie okolicy pod wspomnianemi osobliwemi nazwami.

Osiadli nad samem morzem Kaszubi żyją głównie z rybołowstwa. Dzięki pomocy, z jaką przyszedł im nasz rząd, osiągają oni z rybołowstwa o wiele większe zyski, niż za czasów niemieckich. Mają dziś łodzie motorowe i inne środki techniczne, które ułatwiają im pracę.

Wśród poławianych na polskiem morzu ryb t. zw. „djabły morskie“, lub z kaszubska „kury“ stanowią swego rodzaju osobliwości. Odpowiednio wysuszone i i spreparowane, pomimo swego śmiesznego wyglądu i dużej, potworkowatej głowy, stanowią „ozdobę“ niejednego domu rybackiego. Zdaniem rybaków, „kur“ wskazuje dokładnie pogodę i kierunek wiatru, jest więc jakoby kaszubskim barometrem. Ryba wisi na sznurku przeważnie u sufitu. Zawieszona bywa zazwyczaj po skończeniu się sezonu na wybrzeżu polskiem.

Jak wszędzie na wsi, tak i na wsi kaszubskiej, starzy ludzie używają swoistych środków leczniczych przeciw różnym chorobom. Środkiem od bolu gardła jest wianek, jaki się wije na Boże Ciało. Służy on do okadzania na wypadek burzy zabudowań gospodarskich i mieszkalnych. Nakruszone ziele miesza się z ciepłemi otrębami podczas choroby gardła i okłada się niem szyję. W powiecie kartuskim i kościerskim wiankami okadzają chorych na puchlinę.

Niezwykle oryginalnem jest leczenie gruźlicy. Matka dziecka, które cierpi na tę straszną chorobę, bierze jego ubranko, wsadza do garnka i gotuje. W tym czasie ojciec obchodzi dokoła dom i przez okno pyta: „Nenka cesz wa gotejce“ (matko, co gotujecie). Ta odpowiada: „Wiok naszego dzecka“ (wiek naszego dziecka). Po wygotowaniu ubranka wdziewa się je choremu, rano, wieczór i w nocy, poczem znowu się gotuje, powtarzając tę samą ceremonję. Zabieg ten o tyle jest dobry, że wygotowanie ubranka korzystnie odbija się na niszczeniu bakteryj chorobotwórczych, jakie się na niem znajdują, tak, że i w tym zabobonie mieści się pewna racja.

# Wieloryb w sieci.

Rzadka przygoda wydarzyła się rybakom na morzu Marmara. Podczas połowu zauważyli nagle, że sieci ich są niezwykle ciężkie i wkrótce spostrzegli z przerażeniem, że dostał się w nie wieloryb. Oszalałe zwierzę starało się nadaremnie wydostać z sieci i ciągnąc za sobą łodzie rybackie przepłynęło 20 km.

Inni rybacy pośpieszyli z pomocą i z wielkim trudem i po wielu niebezpieczeństwach udało się wieloryba zabić uderzeniem wioseł. Niemniej trudne było wyciągnięcie olbrzymiej ryby na brzeg. Przez dwie godziny pracowało nad tem ośmdziesięciu ludzi.

# Gospodarujmy z ołówkiem w garści.

Zdziwilibyśmy się niezmiernie słysząc kupców korzennych, bławatnych, galanteryjnych czy też handlarzy na rynku, pytających się jeden drugiego, a nawet odbiorców jak tam dzisiaj płacą ich towary, bo żaden z nich nie wie ile właściwie żądać a chciałby koniecznie sprzedać i to nienajgorzej. Dziwne by to było i to bardzo. Bo jakto!? ci kupcy nie wiedzą ile ich towar kosztuje, ile wynoszą koszta przewozu, podatku, czynszu za lokale, czy place i t. p., a ile chcą zarobić? Śmieszne naprawdę. A dlaczego nie dziwimy się sobie my, rolnicy, gospodarze, którzy na każdym kroku popełniamy takie głupstwa. Może nie? Cóż robią gospodynie, które przyniósłszy do miasta swoje produkty i spotkawszy się na placu, w ten sposób mniej więcej rozmawiają o swej pracy.

Nie wiecie, jakie to dzisiaj masło?

Nie wiem napewno, bo ja dzisiaj nie miałam masła, jenom słyszała, co baby gadały, że żyd wybija do paki po półtora złotego za litrę.

A jaja? nie wiecie?

O, ja sprzedałam na składzie po półczwarta (grosza) tak to dzisiaj dają i panie nie chcą więcej dać.

Cóż robi gospodarz, gdy wyprowadzi coś na targowicę, czy na rynek? Idzie najpierw rozglądnąć się, jak płacą, chłopską naszą pracę, bo nie wie co żądać za swoją krwawicę, koło której grzbiet mu się zgarbił. Oto jest nasza mądrość.

Czy my już takie niedołęgi i cymbały, że nie potrafimy się nauczyć szacować swojej pracy, żądać słusznej zapłaty za nią? Czyż ta nasza praca tak mozolna i ciężka nic nie warta? Czyż nas ziemia nie kosztuje, zdobyta nieraz nadludzką mordęgą o chlebie i wodzie, z narażeniem życia i zdrowia? Czy budynki w których mieszkamy i trzymamy zwierzęta, lub płody rolne, wyrosły nam jak grzyby po deszczu? Czy podatku i różnych danin nie płacimy?

Zrozummy nareszcie, że nasze gospodarstwa tak samo są przedsiębiorstwem jak wszystkie inne, czy handlowe, czy przemysłowe, może nawet są bardziej skomplikowane. Jeżeli chcemy, by nam dawały dochody, to tylko przez rachunkowość możemy się dowiedzieć, ile za co żądać, żeby nam to co dostaniemy zapłaciło koszta produkcji i dało tak choć minimalny zysk. Gdybyśmy z ołówkiem zawarli przyjacielstwo, nigdybyśmy nie dali swej pracy za to, co dzisiaj dajemy i nie działo by się to, co wyżej opisałem, bo każdy by wiedział co żądać za swoje i nie dałby niżej, bo wiedziałby, że nie obstanie i że niemoże zejść na dziada.

Zrozummy, że bez rachowania i kalkulacyj doprowadzimy się do ruiny. Błędem wielkim jest prowadzenie gospodarki na oślep, ale niemniejszym błędem jest, niezorganizowanie naszego zbytu. Z tego naszego błędu korzysta cała falanga pośredników, co utrudnia utrzymanie stałej, odpowiednio wysokiej ceny naszych produktów. Weźmy ołówek w garść, rachujmy i kalkulujmy. Zakaszmy rękawy do pracy społecznej, twórzmy organizacje i spółdzielnie tak zbytu jak i zakupu i popierajmy je całą siłą a wówczas niedługo rozwiniemy chorągiew zwycięstwa nad tą naszą nędzą, która nas coraz bardziej chwyta w swe okrutne szpony.

*Stanisław Wieliszko Wierzchowiak.*



Chata na Wschodnich Kresach.

# Uprawa ziół lekarskich

## w rękach gospodyń wiejskich.

Walny Zjazd delegatek Kół Gospodyń Wiejskich woj. warszawskiego poruszył sprawę dalszego rozwoju zielarstwa wśród Kół Gospodyń wiejskich. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na uprawę rumianku, który na terenie województwa warszawskiego wykazał dużą opłacalność uprawy.

Zjazd wypowiedział się za koniecznością rozszerzenia produkcji rumianku i podniesienia jego jakości, co zapewni i wzmoże znacznie stały zbyt tego, nader poszukiwanego produktu.

W związku z powyższemi uwagami Zjazd postanowił zwiększyć i rozszerzyć uprawę rumianku w tych powiatach woj. warszawskiego, gdzie uprawa ta jest już prowadzona, oraz wprowadzenie obowiązkowe kilku pokazowych poletek uprawy rumianku na terenie każdego z pozostałych, nie objętych dotychczas tą akcją — powiatów województwa.

Uchwały te mają doniosłe znaczenie dla rozwoju zielarstwa polskiego, wskazują możliwości uprawy i zbytu produkowanych ziół oraz wprowadzając celową i fachową organizację tej gałęzi pracy.

# Kronika kościelna.

## Kalendarzyk

**26—31 lipca 1936 r.**

| Rzymsko-kat. | Grecko-kat. |
|---|---|
| **26 N. Anny Matki NMP.** | **13 3 po S. Sob. Arch.** |
| 27 P. Pantaleona m., Nat. | 14 Akyły ap. K. m. |
| 28 W Wiktora pap. | 15 Wołodymira W. |
| 29 Ś. Marty p. | 16 Atynog. śwmc. |
| 30 C. Rufina m., Julity m. | 17 Maryny włmcz. |
| 31 P. † Ignacego Lojoli | 18 Jakynta i Eilj. |

**Uroczystości eucharystyczne na Pokuciu.** W Kołomyi w miesiącu czerwcu odbyły się pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Twardowskiego wielkie uroczystości eucharestyczne.

Ludność polska Pokucia i Stanisławowa wzięła tłumny udział w tych uroczystościach. Władze państwowe i miejskie brały udział razem z naszym ludem.

**Poświęcenie gruntu pod budowę kościoła w Komarnikach.** W Komarnikach, na terenie powiatu turczańskiego, zawiązał się komitet budowy kościoła. Powiatowy komitet szlachty zagrodowej w Turce urządza uroczystość poświęcenia gruntu pod budowę tego kościoła w niedzielę 19 b. m. Na czele komitetu stoją senator Pulnarowicz i Jan Martycz Jaworski.

**Pielgrzymka do Kalwarji Pacławskiej.** Dnia 9 sierpnia wyruszy ze Lwowa piesza pielgrzymka z kościoła OO. Karmelitów do Kalwarji Pacławskiej.

Pielgrzymi mają się zebrać w kościele o godz. 7 rano.

Na konieczne wydatki pielgrzymów należy złożyć w zakrystji 1 zł.

**Katolicki zjazd w Bydgoszczy.** W Bydgoszczy odbył się 16-ty zrzędu zjazd katolickich działaczy. Omawiano sprawy wychowania, miłosierdzia chrześcijańskiego i kultury katolickiej. Zebrało się na zjazd z dalszych nawet stron około 30 tysięcy osób.

**Dzieci polskie z Niemiec u stóp Królowej Polski.** Na Jasnej Górze bawiła wycieczka 181 dzieci polskich z Niemiec. Była to młodzież z 26-ciu powszechnych szkół wiejskich z 30-ma wychowawcami. Dzieci pomodliły się na Jasnej Górze a wieczorem wzięły udział w wieczornicy, w czasie której młodzież Częstochowska wykonała dwie inscenizacje, tańce ludowe i t. p. Należy podkreślić, że całkowite koszty przyjęcia i pobytu wycieczki dzieci polskich z Niemiec pokrył w Częstochowie komitet ze składek szkół powszechnych i prywatnych, szkół średnich, nauczycielstwa i Zw. Naucz.



# Ile szkody przynoszą muchy?

Ileż to razy widzieć można na wsi dzieci, śpiące w sadzie lub w polu z buziami, oblepionemi muchami, których nikt nie zgania, mimo że wchodzą dziecku do ust, nosa i oczu. Czy matka, która pozostawia tak dziecko bez odpowiedniego okrycia i opieki, zastanowiła się kiedy nad tem, gdzie poprzednio żerowały muchy, które dotykają jej niemowlęcia? Może siedziały one na ciele człowieka lub zwierzęcia chorego, może na ich odchodach, a może na rozkładającej się padlinie? Każda niemal mucha jest roznosicielką rozmaitych zarazków. A przecież niewielki kawałek muślinu czy innej cienkiej tkaniny zarzucony na śpiące dziecko zabezpieczyłby je od much.

Nietylko jednak przy bezpośredniem zetknięciu z człowiekiem może mucha wprowadzić do jego organizmu chorobotwórcze zarazki, skądinąd przyniesione, może ona również pozostawić je na pożywieniu, które lubi skosztować, nim się do jedzenia człowiek zabierze. A jasnem jest przecież, że jeśli ktoś spożywa jedzenie, na którem zarazki się znajdują, to choć wprawdzie nie musi, ale może się z łatwością zarazić. Dlatego też gospodynie powinny dbać o staranne nakrywanie pokarmów i chronienie ich przed muchami.

Ale nietylko dla człowieka mucha jest szkodliwym współlokatorem. Wszelkie zarazki chorób zwierzęcych może ona przenosić ze zwierząt chorych na zdrowe. Przytem niepokojąc zwierzęta swojem uprzykrzonem łaskotaniem i brzęczeniem wpływa na nie ujemnie. Jeżeli tylko na czas doju zdoła kto zabezpieczyć krowę od dokuczliwości much, przekona się, że udój będzie nietylko łatwiejszy dla dojarki, lecz również obfitszy, bo krowa, przez muchy nie niepokojona, zdolna jest do obfitszego oddania mleka.

Zwierzęta przeżuwające, jak wiadomo, potrzebują spokoju w czasie procesu żucia i wtedy tylko trawienie ma przebieg normalny, a pasza w całości zostaje zużytkowana. Tymczasem roje much, od których zwierzę bezustannie musi się opędzać, niepokoją je, muszą więc mieć wpływ ujemny. Wszelkie opasy, będące w stałym ruchu przy opędzaniu się od much, tuczą się słabiej i wolniej, niż pozostające w zupełnym spokoju.

Ponadto wiedzieć jeszcze trzeba, że muchy, tak jak zresztą wiele innych owadów, mogą również przenosić choroby z roślin chorych na zdrowe i zarażać je.

Jak widać zatem, muchy nie są tylko temi uprzykrzonemi, dokuczliwemi owadami, które przywykliśmy tolerować przez całe lato w naszem najbliższem otoczeniu. Są to wrogowie nasi, naszego inwentarza i plonu, z któremi trzeba walczyć energicznie i energicznie od nich się bronić. Nigdy w domu za dużo lepów, muchołapek i trutek; powinno ich być jaknajwięcej nietylko w mieszkaniu, lecz i w budynkach gospodarczych.

Pamiętać tylko należy, że muchy trute silną trucizną są również trujące dla inwentarza, trzeba więc je zbierać, palić lub zakopywać, najlepiej w kompoście, który zasilą swemi rozkładającemi się ciałami.

## Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 16 lipca 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica jednol. | od 18·75 | do 19·25 |
| Pszenica zbior. | 18·— | 18·50 |
| Żyto stand. I. | 11·75 | 12·— |
| Żyto stand. II. | 13·25 | 13·50 |
| Jęczmień jednol. | 14·25 | 14·50 |
| Jęczmień przemiał. | 14·50 | 14·75 |
| Jęczmień pastewny | 12·75 | 13·— |
| Owies stand. I. | 13·— | 13·25 |
| Owies stand. I. | 12·50 | 12·75 |
| Owies stand. II. | 12·75 | 13·— |
| Owies stan. II. A. | 11·75 | 12·— |
| Kukurudza krajowa ex 1935 | 12·25 | 12·50 |
| Ziemniaki 17% skrobji | —·— | —·— |
| Fasola biała | 18·— | 23·— |
| Fasola kolorowa | 12·— | 13·— |
| Fasola krasa | 18·— | 20·— |
| Groch Viktorja | 24·— | 26·— |
| Groch 1/2 Viktorja | 21·— | 23·— |
| Groch polny | 15·— | 17·— |
| Groch zielony | 18·— | 20·— |
| Groch Folgerą | 18·— | 20·— |
| Bobik | 14·50 | 15·— |
| Wyka ciemna | 16·25 | 16·75 |
| Wyka szara | 15·25 | 15·75 |
| Siano słodkie prasowane | 8·— | 8·50 |
| Słoma prasowana | 4·50 | 5·— |
| Hreczka przemiałowa 100% | 13·75 | 14·— |
| Hreczka pastewna | 12·75 | 13·— |
| Len (95%) | 37·— | 39·— |
| Siemię konopne | 28·25 | 29·25 |
| Łubin niebieski | 9·— | 9·50 |
| Rzepak ozimy ex 1935 | 42·— | 43·— |
| Rzepak letni ex 1935 | 38·50 | 39·— |
| Kasza hreczana 50% połówek | 24·— | 25·— |
| Kasza jęczmienna grusza | 21·— | 22·— |
| Kasza jaglana Nr. 1 z workiem | 28·— | 30·— |
| Pęcak Nr. 10 | 21·— | 22·— |
| Proso krajowe | 14·25 | 14·75 |
| Makuchy lniane | 15·50 | 16·— |
| Koniczyna b. natur. wol. od k. | 45·— | 65·— |
| Koniczyna b. wolna od k. 95% | 70·— | 80·— |
| Mak niebieski z wor. ex 1935 | 50·— | 60·— |
| Mak siwy z workiem ex 1935 | 50·— | 55·— |
| Mąka psz. stand. gat. I wyciąg. | 34·— | 34·50 |
| Mąka psz. razowa do 0—95% | 23·50 | 24·— |
| Mąka żytnia gat. I. 0—50% | 21·— | 21·50 |
| Mąka żytnia gat I. 0—65% | 19·— | 19·50 |
| Mąka żytnia gat. II. 50—65% | 14·— | 14·50 |
| Mąka żytnia razowa 0—95% | 15·— | 15·50 |

# To i owo ze świata.

**W beczce przez Ocean.** Weteran armji amerykańskiej, Polak Ernest Biegański, otrzymawszy zasiłek inwalidzki w kwocie 100 dolarów, zbudował beczkę, w której zamierza ruszyć w podróż przez Ocean Atlantycki. Beczka ma 9 stóp wysokości, a 6 stóp i 8 cali średnicy. Dno jej jest obciążone ołowiem, dzięki czemu utrzymywać się będzie beczka pionowo. W tym osobliwym statku zbudował Biegański schron na żywność i wodę, a ponadto małą ławeczkę. Na wypadek burzy, beczka będzie zamykana, a dla dostarczenia powietrza skonstruowano w niej specjalny wentylator. Biegański zamierza ruszyć w podróż już z końcem lipca.

**Epidemja samobójstw.** W Tokio założone zostało towarzystwo przeciwsamobójcze, którego zadaniem jest walka z rozpanoszoną w Japonji epidemją samobójstw. Około 20 tys. osób rocznie kończy w tym kraju śmiercią samobójczą. Manja samobójstw w ostatnich dniach przybrała formę skakania z najwyższych pięter w wielkich magazynach dzielnicy handlowej Tokio. W ciągu jednej doby zdarzyło się aż dwa takie wypadki. Samobójcy skakali na ulicę, jedną z najbardziej ruchliwych w Tokio. Jeden z nich rozebrał się na dachu do naga z wyjątkiem przepaski i tak skoczył.

**Ksiądz — wynalazca.** W Waszyngtonie zmarł znakomity chemik, ksiądz Juljusz A. Niewland, dziekan wydziału chemji organicznej na uniwersytecie Notre Dame. Zmarły wsławił się wynalezieniem gumy syntetycznej. Nad tym wynalazkiem pracował przez 25 lat, narażając się wielokrotnie na poważne niebezpieczeństwo, gdyż eksperymenty musiały być dokonywane przy pomocy gazów wybuchowych. Uczony kapłan był bardzo szanowanym w Ameryce.

**Nowe „książki" dla niewidomych.** W Paryżu, w instytucie dla ociemniałych, wprowadzono ciekawą nowość. Dotychczasowe książki o druku wypukłym zastąpiono patefonem, na którym reprodukowane są specjalne płyty zawierające tekst książkowy. Wynalazek ten dokonany został przez amerykańskiego inżyniera, do produkcji płyt użyto aluminjum, przez co płyty są stosunkowo tanie, a przytem niełamliwe. Na płytach nagrywane są powieści, dzieła naukowe, poezje i t. d, Odegranie jednej płyty trwa 15 minut. Specjalny przyrząd wmontowany w gramofon automatycznie zmienia płyty. Napęd całego przyrządu odbywa się przy pomocy elektryczności. Doniosłość wynalazku polega przedewszystkiem na tem, że książki wypukłe dla niewidomych są bardzo drogie, może ich przytem używać tylko pewna ograniczona ilość osób, podczas gdy słuchać tego rodzaju „książkę" może cały zakład, wykonując przytem jakieś roboty ręczne.

# 1.109 tys. gospodarstw karłowatych.

Statystyka wykazuje, że na obszarze Polski znajduje się 1,109.000 gospodarstw do 2 ha ziemi. Gospodarstwa do 5 ha obejmują obszar 4,500.000 ha, gdy na 19.000 gospodarstw wielkiej własności przypada z górą 13.5 miljona ha.

Co przyniosła akcja parcelacyjna? Na cele parcelacji przeznaczono od 1919 do 1934 r. włącznie ogółem 2,247.000 ha, tworząc 127 tysięcy samodzielnych gospodarstw o obszarze łącznym 1,214.000 ha, co stanowi średnio około 9.5 ha na jedno nowoutworzone gospodarstwo. Należy przytem zauważyć, że tempo tworzenia kolonij samodzielnych i parcel dodatkowych, osiągnąwszy największe nasilenie (64.4 tys.) w r. 1928, spadło w latach kryzysowych katastrofalnie, schodząc w r. 1934 do zaledwie 18.4 tys. kolonij i parcel dodatkowych.

Dodać jeszcze trzeba, że jednocześnie gospodarstwa włościańskie rozdrabniały się w drodze działów po śmierci właściciela. Głód ziemi nie został zaspokojony, przyrost naturalny na wsi raczej go pogłębił i wzmógł, masy niewykorzystanych sił roboczych nie znajdują ujścia ani w przemyśle, ani przez emigrację.

1.109.000 gospodarstw karłowatych, to — licząc na jedno gospodarstwo przeciętnie pięć osób — pięć i pół miljona ludzi, którzy właściwie nie mają z czego żyć. A pięć i półmiljona obywateli, to przecież więcej, niż szósta częśś ludności Polski.

W interesie nietylko tej najbiedniejszej ludności wiejskiej, ale całego państwa leży konieczność poprawy bytu gospodarzy małorolnych.

— 0 —

# Wieś Lipce w Radjo.

Dnia 26. VII. w niedzielę o godz. 18, nada Teatr wyobraźni „Wesele Boryny" fragment z „Chłopów" Reymonta. Słuchowisko to nagrane zostało na płyty przez auto transmisyjne Polskiego radja we wsi Lipce, w której jak wiadomo rozgrywa się akcja „Chłopów" u Reymonta. Folklorystyczny ten obrazek tem większe posiada walory autentyczne, iż wykonali go mieszkańcy wsi Lipce, którzy są częściowo i autorami tego obrazka ze względu na teksty ludowych piosenek. Stanowi to również piękny dowód pamięci o wielkim pisarzu we wsi, w której przez dłuższy czas mieszkał i którą uwiecznił w swem arcydziele. Lipce noszą się z zamiarem postawienia Reymontowi pomnika w postaci nowego budynku szkoły, a „Wesele Boryny" miało być jednym ze sposobów zebrania pieniędzy potrzebnych na ten cel. Dla radjosłuchaczy będzie to żywa i barwna ilustracja radjowa „Chłopów".

## Program radjowy dla wsi
**od 26. VII. do 1. VIII. 1936 r.**

W niedzielę — dnia 26 lipca o godz. 8·30 poranną część „Audycji dla wsi" rozpocznie „Gazetka rolnicza" w oprac. red. Stanisława Jagiełły.

O godz. 8·22 w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" red. Stanisław Prus-Wiśniewski scharakteryzuje wahania cen produktów rolnych na rynkach światowych. Informacje te w tej chwili dobiegania u nas do końca żniw i wobec sygnalizowanej wielkiej suszy z Ameryki, zapowiadają się wyjątkowo ciekawie.

Popołudniu o godz. 14·30 w pogadance p. t. „Pszczelne roje — ujarzmione" p. Piotr. Ciupak zaznajomi miłośników i obserwatorów życia zbiorowego w ulu ze swojemi doświadczeniami nad sposobami przeszkodzenia ucieczce rojących się pszczół.

O godz. 14·45 Dr. Marcin Kacprzak wygłosi gawędę p. t. „Nad czem teraz należy się zastanowić", w której autor zastanowi się nad aktualnem zagadnieniem racjonalnego odżywiania się.

W poniedziałek — dn. 27 lipca o godz. 12·03 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

Jak niesłychanie ważną dla gospodarstwą rolnego i zdrowotności wsi jest dobra woda o tem każdy wie. Ale może nie wszyscy rozumieją, że naczelnym warunkiem tego jest właściwie pomyślana i umiejętnie zbudowana studnia.

Dlatego we wtorek — dn. 28 lipca o godz. 12·03 p. Ignacy Nojek wygłosi pogadankę p. t. „Studnia i jej znaczenie".

W środę — dn. 29 lipca o godz. 12·03 „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego.

W czwartek — dn. 30 lipca o godz. 12·03 pogadanka dla gospodyń.

W piątek — dn. 31 lipca o godz. 12·03 inż. Józef Kępka mówić będzie na temat „Zbiór, opakowanie i przewóz owoców".

W sobotę — dn. 1 sierpnia o godz. 12·03 inż. Irena Niewodniczańska w „Przeglądzie rolniczej prasy" (z Wilna) omówi ostatnie ciekawsze wydarzenia w życiu rolniczem.

# Niema człowieka

w Anglji, Francji, Stanach Zjednoczonych, któryby nie czytał gazety.

To samo winno być u nas.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł. 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506-280.**